

GOTUJ



BRONI!

TRZEBA NAM WOLI!

W dawnych czasach całą zachodnią część Azji zawojował i trzymał pod swem władztwem potężny król Persów. Umyślił on cały świat zdobyć i zagarnąć pod swe panowanie. Trzymał ogromne wojsko, a najwięksi mocarze musieli przed nim czoła uchylić. Myślałbyś — niema siły, któraby mu zdzierżyła.

Ale oto w tym samym czasie we wschodniej części Europy znów, na półwyspie bałkańskim, żył mały naród grecki. Król perski przysłał do Greków posłów, którzy w imieniu swego pana zażądali od nich »ziemi i wody« — znaczyło to, że wszystko, co mają i ziemie i wody oddają pod jego panowanie. Ale Grecy nie ułękli się potężnego sąsiada i wsadzili posłów do studni. »Macie tam — powiedzieli — dość ziemi i wody«.

Obrażony król perski wystawił olbrzymią, stu-tysięczną armję, aby ukarać zuchwalców. W Grecji zebrano wszystko, co tylko było zdatnego do broni — ale kraj był taki mały, że nie znalazło się więcej, niż 10 tysięcy. I wiecie co było? Oto tych dziesięć tysięcy rozbiło w puch całą armję perską. Dlaczegoż tak było? Bo, odpowiemy, Grecy mieli wolę po temu, by żyć, a ta wola była taka twarda, że nie mogła ją skruszyć przemoc wroga.

Ale jeszcze lepiej to widać na innym wypadku. Oto w siedemnastym stuleciu, przeszło 250 lat temu, kiedy Polska była jeszcze samoistnem państwem, najechali nas Szwedzi. Mielśmy wojsko, zwołano całą szlachtę na pospolite ruszenie — ale to nic nie pomogło. Oddziały polskie znosili Szwedzi jeden po drugim. Jak potop niszczący przeszli całą naszą oj-

czyznę, zdobyli Poznań, Warszawę, Kraków. Król sam musiał uciekać na Śląsk. Zdawało się, że niemasz dla nas żadnego ratunku. Ale znalazł się człowiek, który dał przykład wytrwania, który pokazał, co wola może zdziałać. A był nim ksiądz Augustyn Kordecki, przeor Paulinów z Częstochowy.

Zamknął się ksiądz Kordecki w 200 żołnierza w swoim klasztorze i nie puścił tam Szwedów. Próżno szturmowali, próżno zaciągali pod mury najcięższe armaty — nie zrobić nie mogli. Częstochowski klasztor ostał się przed wrażą przemocą.

A gdy zobaczyli Polacy, jak bronili się ojcowie Paulini, porwali wszyscy za broń i przepędzili wroga z kraju.

A teraz pytam, kiedy łatwiej było z nimi walczyć? Czy na początku, kiedyśmy mieli gotowe wojsko i zabezpieczone tyły, czy też wtedy, gdy cały kraj był przez nich zalany? Oczywiście, że na początku. A przecież właśnie wtedy byliśmy bici, a w tych trudniejszych warunkach zwyciężyliśmy. A dlaczego? Bo powstała mocna, niezłomna wola w narodzie: zwyciężyć! A jak naród cały czego zechce — dopnie z pewnością.

Teraz więcej niż kiedykolwiek trzeba nam tej mocnej, niezłomnej woli. Musimy wojnę skończyć, musimy niepodległość wywalczyć. Wszystko będziemy mieli: mundury i broń i żywność. Trzeba ino woli, niezłomnej woli.

Co inni czynią z przymusu — Polacy z poczucia obowiązku spełniają.

Wstępujemy do Armii Polskiej!

CZY OPŁACI SIĘ NAM TRZYMAĆ WOJSKO?

Każdy rozumie, że jeżeli państwo dobrze gospodarzy, to podatki płacone przez ludność jej samej na pożytek wychodzą i podnoszą bogactwo narodu.

Oto weźmy mały przykład. Podatek szkolny wynosi około 3 kop. od morga gruntu. Jeżeli gospodarz ma 15 morgów, to płaci 45 kop. rocznie—to znaczy, że w przeciągu 50 lat zapłaci 22 rub. 50 kop. Zato jego syn może chodzić do szkoły, nauczyć się czytać, pisać, a po skończeniu jej pójść bodaj na krótkie, jakie 3 do 6 miesięcy trwające, kursa rolnicze. Teraz jeżeli taki człowiek wróci do gospodarstwa, to wydajność roli przy umiejętności, a pracy może podnieść dwa, albo i trzy razy. Ale nie liczymy wiele. Liczymy tylko, że zamiast 6 korcy z morga żyta zbierze taki dobry gospodarz 10, tak jak w Niemczech. Liczymy dalej, że obsieje żytem 9 tylko morgów, a resztę na co innego zostawi, to i tak będzie miał zysku przez szkołę w jednym roku 36 korcy żyta. A jeżeli nawet po cenie przedwojennej je sprzeda, to jest po 6 rubli, to i tak na szkole zarobi na czysto 216 rubli w jednym roku na samem życie.

I tak ze wszystkim. Budowa dróg i kolei, że to dowóz i wywóz jest łatwiejszy, podnosi cenę ziemi. Służba lekarska wstrzymuje choroby, dzięki temu przedłuża życie człowieka i czyni go dłużej zdolnym do pracy i tak dalej.

Warto też pomyśleć, czy pieniądze wydane na wojsko też wracają do kieszeni podatnika?

Wydaje się na wojsko istotnie bardzo wiele. Na nasz kraj wypadnie około 50 milionów

rubli rocznie. Za te pieniądze trzeba budować fortece, robić działa, karabiny, amunicję czyli przyrządy do niszczenia i mordowania, a więc do umniejszenia bogactwa narodowego. Wojsko zabiera młodych ludzi w kwiecie wieku, którzyby mogli pożytecznie pracować.

Ale oto policzmy ile kraj nasz traci przez to, że nie ma swego wojska?

Po pierwsze musiał płacić na wojsko obce, czyli, że tych pieniędzy wcale nie zaoszczędził. To wojsko niszczyło nas i rujnowało w roku 1863 pałac, niszcząc, mordując. Pod osłoną tego obcego wojska konfiskowano majątki polskie. Wywożono ludzi, którzyby mogli dla pożytku kraju pracować, na Sybir — a w jednym okresie od 63 do 65 roku było takich ponad 30 tysięcy. Zrabowano nam muzea, zbiory, biblioteki, z których sama biblioteka Załuskich ma wartość milionową. Do tego doliczcie miliardy, jakieśmy na tej wojnie stracili. I jeszcze to, czegośmy przez ciemnotę naszą, w której nas Rosya utrzymywała, nie zarobili, a co na jednym morgu żyta wynosi co najmniej, jakieśmy to na początku mówili, 24 ruble.

Widać z tego wyraźnie, że wojsko utrzymywać to czysty zysk i oszczędność—choćby tylko na pieniądze.

Ojcowie rodzin! Dzieciom waszym daliście życie!

Wolność im dajcie, by nie klęli, że kajdany im zostawiacie w spuściźnie.

Wstępujcie do Wojska!

MIECZ I PŁUG.

Wiosna 1915 r. nad Nidą...

Przysła dobroczynna, by jak zawsze zbudzić życia skarby niespożyte. Co rok rad wita ją rolnik. Ale tym razem z troską spoziera na pole, stanął bezradny przed swemi grzędami. Wojna zabrała żywinę, niema co zwozić pod uprawę ziemi, ba, niema i czym zwozić, bo ostatnią szkapinę wojsko zabrało.

I oto do zagrody chłopka przychodzi właśnie żołnierz, ku któremu żywił jakąś, choć może i czuł, że nieuzasadnioną, urazę i wybawia go z zakłopotania. Przyprowadzają żołnierze konie wojskowe, biorą od chłopka pługi i brony — każą się wieść na pole.

Niezwykła orka na ziemiach polskich...

Idzie żołnierz za pługiem i odwala skibę za skibą pod posiew. A za każdą sący w duszę głęboką zadumę, głębokie rozrzwinięcie zarazem.

Wiedział, czemu idzie w bój, lecz dziś zrozumiał całą moc wielkiego ukochania tej ziemi, istotną treść przywiązania ku niej — pojął, czemu odwieczna legenda z pługów i lemieszów kuje miecze hartowne, czemu rolnika na rycerza pasuje...

Idzie żołnierz za pługiem i дума — jakż to plon z jego orki będzie, co zdziała miecz hartowny...

Wiosna 1916 r. na Polesiu...

Daleką wędrówkę odbył żołnierz polski. Zrzuceniem losów wojny stanął na kresach dawnej Rzeczypospolitej, na ziemiach dawnej sławy imienia polskiego. Liczne ślady mówią o przeszłej chwale i wielkości.

Chaty po wioskach opustoszałych — pozostały pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej i Świętych polskich. Nie przypuszczał kmiotek, kto zagości w jego chacie.

Szedłeś tu bezimienny, żołnierzu polski...

W zawierusze wojennej nie słyszał chłop piastowy twego głosu, nie słyszał go nawet w samej Polsce, a cóż dopiero na dalekich kresach.

Na opuszczonej ziemi zastała żołnierza polskiego nowa wiosna. Zapulsowało życie młode po lasach, na bagnach i łąkach — jeno pola leżą odłogiem.

Pożalił się żołnierz nad ziemią osamotnioną, zabolało go panoszenie się chwastów tam, gdzie nie-



dawno życie bujne plonem ludzi darzyło. Idzie do zagród rozwalonych, znajduje pługi i brony.

Zbożna praca na zapoznanej ziemi polskiej...

O czym dumasz rolniku — rycerzu?... Dokąd wędruje serca niezaspokojone pytanie?... Komu rzucasz ziarna, siewco niestrudzony?... Kto zbierze plon obfity z twego potu i trudu krwawego?...

A może pójdziesz w zapomnienie — boś jest tu bezimienny i niemożny, by dać coś więcej oprócz znoju, oprócz ...ostatniego technienia życia młodego...

Idzie żołnierz za pługiem — wiedzie go hart ducha, niezłomne postanowienie wytrwania, miłość sprawy podjętej.

Broń obok leży, połyskuje w słońcu.

Nadchodzi wiosna nowa...

Może wypadnie ci, żołnierzu polski, pójść na krwawe gody... Pójdziesz tym razem odrodzon entuzjazmem wiary w czynu i hartu moc twórczą — pójdziesz, by bronić swego dziedzictwa, by ziemi własnej dać wolność tworzenia.

Zdobyłeś dla się imię miłość Ojczyzny; dziś musisz stanąć na straży Jej jutra.

A kiedy wrócisz z bitewnej wędrówki, któż od cię mocniej ukocha ojczyste zagony, któż od cię lepiej ujmie pług w swe dłonie?..

Nadałeś wiecznej legendzie o pługu i mieczu życia treść płodną i prawdę odradzającą!...

**Wróg chaty nam spalił. Jeżeli przyjdzie
na wiosnę, znów wszystkie plony strątuje!
Bronić plonów kto żywie! Do Wojska!**



Poszkodowani przez wojnę *)

Ciężar wojny dotyczy wszystkich. W pierwszym rzędzie spada on na walczących żołnierzy w polu. Oni oczywiście najwięcej cierpią—wystawieni są ponadto bezustannie na śmierć lub kalectwo. Traktuje się to przecie, jako obowiązek obywatela względem swojej ojczyzny, który nie może być specjalnie wynagrodzony.

Atoli ci przynajmniej mają utrzymanie zapewnione. Inaczej jest z rodzinami ich, które żadnego zaopatrzenia po powołaniu do wojska swego żywiciela nie mają. Aby choć w części głód im grożący usunąć, przychodzi tu państwo z pomocą, wypłacając rodzinom powołanych pod broń zapomogi.

Zapomogi te są dwojakie. Pierwsze, które pobiera żona i dzieci powołanego. Te są stałe i niezmiennie. Pobieranie zasiłków trwa przez cały czas służby członka rodziny we wojsku, a nawet po jego wystąpieniu z wojska, o ile nie może na razie zarabiać na siebie i swą rodzinę. O zasiłki mogą się ubiegać dziadkowie, rodzice, żona i dzieci, rodzeństwo, teściowie i t. p. Zasiłki wynagradzają rodzinie żołnierza uszczerbek, jaki ona ponosi w swym utrzymaniu wskutek wstąpienia syna, męża czy brata do wojska. Żołnierz może tedy być spokojny o los rodziny, która otrzymuje regularnie zaopatrzenie. Dla tych rodzin posiadają zasiłki doniosłą wartość pod względem gospodarczym, albowiem przysparzają im gotówki, o którą w obecnych czasach tak trudno. Liczne rodziny oszczędzają jeszcze pewne kwoty z zasiłków, bądź obracając je na podniesienie gospodarstwa, bądź składając je w kasach oszczędności. W niektórych krajach, w których zasiłki wypłaca się od początku wojny, wiele kas nie przyjmuje już nawet więcej wkładów oszczędności. O wysokości zasiłków i sposobach ubiegania się o nie pouczają specjalne ogłoszenia.

Każdy, kto ma bliższego krewnego w wojsku polskim, który dopomagał mu do utrzymania, powinien celem wyrobienia sobie zapomogi zgłaszać się do Komisarjatów werbunkowych Wojska Polskiego, gdzie zasięgnie potrzebnych wiadomości i dostanie formularze, które trzeba wypełnić, oraz wskazówki, jak je wypełniać należy.

Drugą kategorię poszkodowanych przez wojnę są okaleczeni, tak zwani inwalidzi. Tym znowu państwo przeznacza rentę, tj. pensję pobieraną stale oraz zapomogi czasowe. Inwalidów zaś całkowicie do pracy niezdolnych, a nie posiadających rodzin, któreby się mogły nimi opiekować, umieszcza się w specjalnych przytułkach, domami inwalidów zwanych. Obecnie usiłują wszystkie państwa przysposobić inwalidów do jakiegokolwiek pracy, tak, żeby nie byli ciężarem dla społeczeństwa, ale owszem mogli pracować. W Krakowie jest jeden taki zakład, który spełnia to pożyteczne zadanie.

*) Bliższe wiadomości o tych sprawach czytelnik i zainteresowany znajdzie w książeczkach H. Eilego: 1) Opieka nad Legionistami polskimi i ich rodzinami, 2) Społeczeństwo a ofiary wojny, 3) Kwestja inwalidów.

Trzeci wreszcie szereg poszkodowanych, to ci, którym wskutek wojny zniszczono domostwa, zabudowania, zniszczona ziemia, zarekwirowany dobytek. Nie jest jeszcze wyjaśnioną rzeczą, w jaki sposób będzie się pokrywało te straty. W każdym razie ludność w swoim własnym interesie powinna sporządzać jak najdokładniejsze ich wykazy, odpowiednio potwierdzone przez urzędy.

Wkrótce przy każdej Komendzie Obwodowej będzie urzędował komisarz Rady Stanu, którego zadaniem będzie rozciągać jak najdalej idącą opiekę nad ludnością. Do niego więc ze wszystkimi tego rodzaju sprawami należy się odnosić.

Brońcie ziemi przed wojenną pożogą!

Co czytać?

Każdy człowiek — musi myśleć o tem, co się dzieje na świecie. Nie wszyscy mają niestety możność czytać gazety codziennie, nie każdy też na podstawie krótkich i urywkowych doniesień rozezna się w powikłanych wypadkach. Właśnie dla tych wydaje się teraz wiele mdłych i tanich książeczek, które i polecamy wszystkim przeczytać, gdyż wiele się z nich nauczyć można. Polecamy więc szczególnie książeczkę Kleczyńskiego „Przyczyny wojny europejskiej”, z której się każdy dowie dlaczego wojna wybuchła. Cholewa znowu napisał „Co nam z niepodległości”, gdzie wyłuszcza, jaką to korzyść każdy z nas przez zyskanie niepodległego państwa odniesie. Radliński opowiada „Co chłop na wojnie zarobi.” W książeczce tej opisano jak trzeba dziś postępować, aby nie tylko nie stracić, ale jeszcze duży grosz zyskać. Jak się rzadzi państwem opisuje M. D. w książeczce „Państwo i jego rządy.” Koniecznie też trza przeczytać M. Lipki „Czy mają nas brać do wojska” i ks. Biskupa Bandurskiego „W bojażni nie masz miłości.” Zwłaszcza ta ostatnia rzecz świętobliwego Dostojnika Kościoła poucza, co też dziś robić wypada i dlaczego.

Jak zdobyć te wydawnictwa poradzą nam wszędzie nasze Komisarjaty Wojska Polskiego.

Nie wart nazwy Polaka, kto, gdy Ojczyzna woła, zostaje w domu. Każdy, kto ma honor w duszy, do wojska niech idzie!

UR 1840